

SZTANDAR BIBLIJNY

i Zwiastun Chrystusowego Królestwa



Czasopismo wolne od wpływu jakichkolwiek wyznań, partii, organizacji i wierzeń ludzkich, związane jest z Bogiem w takim stopniu, w jakim rozumie Jego Słowo. Jest ono wydawane w obronie Prawdy paruzyjnej, udzielanej przez Pana za pośrednictwem „onego Sługi”, jako podstawy wszelkiego dalszego rozwoju Prawdy, w obronie zarządzeń, statutu i testamentu, również danych przez Pana za pośrednictwem „onego Sługi” i w celu przedstawiania oraz bronienia rozwijającej się Prawdy epifaniczno-bazylijskiej, będącej pokarmem na czasie dla ludu Pana, zgodnie z Jego wolą.

(PL ISSN 1230-1086)

MIESIĘCZNIK - Wydawany przez
ŚWIECKI RUCH MISYJNY „EPIFANIA”

Redaktor: Bernard Hedman
Chester Springs, Pa. 19425, USA

Redaktor odpowiedzialny w Polsce:
Piotr Woźnicki
ul. Zdobywców Kosmosu 17
05-100 Nowy Dwór Mazowiecki

Wszelkie wpłaty na wydawnictwo
prosimy dokonywać na rachunek bieżący:
Świecki Ruch Misyjny „Epifania”
Zarząd Główny,
PKO BP Nowy Dwór Mazowiecki

Nr 10201244 - 22145 - 270 - 1-111

Sztandar Biblijny będzie wysyłany bezpłatnie tym
członkom Ruchu, którzy o to poproszą.

Zapraszamy do odwiedzenia naszej strony pod adresem:
<http://epifania.topnet.pl>

DRZEWO ZASADZONE NAD STRUMIENIAMI WÓD

„Błogosławiony mąż, który nie chodzi w radzie niepobożnych, a na drodze grzeszników nie stoi, i na stolicy naśmiewców nie siedzi. Ale w zakonie Pańskim jest kochanie jego, a w zakonie jego rozmyśla we dnie i w nocy. Albowiem będzie [ten człowiek Boży, o którym mówi Psalmista] jako drzewo nad strumieniem wód wsadzone, które owoc swój wydaje czasu swego, a liść jego nie opada; i wszystko, cokolwiek czynić będzie, poszczęści się” — Psalm 1:1-3.

[Przypis wydawcy: Ten mający duże znaczenie artykuł autorstwa szkockiego brata i pielgrzyma, dra Johna Edgara, (zmarłego w czerwcu 1910 roku) uprzednio ukazał się w różnych publikacjach. Przedrukowaliśmy go tutaj dodając nagłówki. Ten materiał pierwotnie był przedstawiony jako wykład. Znaki interpunkcyjne i pisownia pozostają takie same jak w oryginale. Zauważone błędy drukarskie zostały poprawione. Pierwsza część tego artykułu ukazała się w poprzednim numerze.]

Przydajcie do wiary waszej cnotę

Kiedy nasienie zostanie posiane i zapuści korzeń, początkowo nikt o tym fakcie nie wie. Dopiero wtedy, gdy korzeń wypuści łodygę i ukaże się ona ponad ziemią możemy powiedzieć: „Och! Jakież nasienie zostało tu posiane i zapuściło korzeń”. Łodyga jest jego pierwszą widoczną oznaką. To nas doprowadza do drugiego punktu. Apostoł Piotr mówi: „Przydajcie do wiary waszej cnotę”. Słowo oddane tu jako „cnota” właściwie przetłumaczone znaczy „męstwo” (patrz *Emphatic Diaglott* Wilsona). Kiedy stawiamy nasze ciała ofiarą żywą Panu, korzeń wiary, pierwszy krok w rozwoju Nowego Stworzenia, jest w naszych sercach, ale na początku nikt, z wyjątkiem nas samych, o tym nie wie. Dopiero kiedy przydamy do naszej wiary męstwo, inni dowiadują się, iż Słowo Prawdy zapuściło w nas korzenie. Męstwo jest pierwszą widoczną manifestacją Nowego Stworzenia. Jeśli nie rozwiniemy męstwa, nasza wiara umrze; tak samo, jak w przypadku naturalnego nasienia, jeśli nie pojawi się łodyga, korzeń umrze.

Co oznacza zaleta męstwa? Oznacza ona odwagę naszej wiary. Kiedy przydajemy do naszej wiary męstwo, to nie tylko wierzymy w naszym sercu, lecz także wyznajemy naszymi ustami, iż Jezus jest naszym Panem, a to właśnie dzieje się wtedy, kiedy zaczynamy mówić o tym ludziom i okazywać to w naszym codziennym życiu i postępowaniu, inni dowiadują się, że jesteśmy chrześcijanami. Nie wolno nam się wstydzić Chrystusa. Jeśli się wstydzimy, On będzie się nas wstydził, gdy przystąpi do rozliczania się z nami. Pamiętam, jak pewnego dnia siedziałem w pociągu i miałem kilka broszurek w kieszeni. Moja wiara mówiła mi, bym wręczył je moim współpasażerom, ale ciało się buntowało. Już prawie ulegałem, kiedy przyszła mi myśl: Nie wstydz się Ewangelii Chrystusowej. Wyciągnąłem broszurki z kieszeni i spojrzałem na nie. Tam, na okładce broszurki leżącej na wierzchu, ujrzałem te właśnie słowa, które przyszły mi na myśl: „Nie wstydzę się za Ewangelię Chrystusową.” Wtedy wiara odniosła zwycięstwo. Mając już odwagę zaczerpniętą z moich przekonań rozdałem broszurki i stwierdziłem, iż mimo wszystko nie jest to takie straszne.

Dlaczego mielibyśmy się wstydzić Ewangelii Chrystusowej? To taka dobra nowina! Biedna, wzdychająca ludzkość na nią czeka. Chociaż ludzie mogą szydzić i drwić z ciebie, a nawet prześladować cię za to, że w nią wierzysz i ją głosisz, już wkrótce, w dniu nawiedzenia, przypomną sobie twoje dobre uczynki, na które patrzą i będą wielbić Boga z twojego powodu (1 Piotra 2:12).

Cnota, czy też męstwo, jest tą łaską, która umożliwia nam dawanie Prawdy innym i kształtowanie własnego życia według jej zasad oraz trwanie w obu pomimo przeciwności, a także powtarzających się niepowodzeń. Na początku, kiedy jesteśmy zaledwie młodymi roślinami, uginamy się przy każdym podmuchu wiatru przeciwności, lecz po pewnym czasie, gdy stajemy się dojrzałsi, jesteśmy w stanie przeciwstawić się każdej burzy, jaka tylko mogłaby zaatakować naszą wiarę w Boga i jego Prawdę.

Przydajcie do cnoty umiejętność

Kiedy zaczniecie mówić innym o Prawdzie, wkrótce stwierdzicie, że nie umiecie wytłumaczyć jej tak jasno, jakbyście sobie tego życzyli, a na pytania wam stawiane nie umiecie odpowiedzieć. Na przykład, będą was pytać: „Czy to nie jest druga szansa” i „Czy to nie doprowadzi do grzechu?” Na skutek tego wielokrotnie będziecie powracać do strumieni Prawdy, aby odświeżyć swoją pamięć i do waszego męstwa dodać wiedzę. I gdy będziecie odświeżać waszą pamięć stwierdzicie, że wzmocnione będą także wasze serca. Im więcej Prawdy udzielicie innym, tym więcej dodacie jej do swojej wiedzy, tym jaśniejsza i cenniejsza stanie się Prawda dla was. Ponadto, kiedy wy zaczniecie kształtować swoje życie zgodnie z wolą Bożą, różne doświadczenia przez jakie przechodzicie, przeciwności na jakie napotykanie, niepowodzenia, jakie stają się waszym udziałem i wiele innych prób i trudności, z którymi z pewnością zetknie-

cie się na wąskiej drodze, ustawicznie będą was odsyłać do Słowa Bożego po instrukcje, jak również po pocieszenie i przypomnienie.

Jak jest wiele gałęzi na dobrym drzewie, tak wiele gałęzi wiedzy wymaga rozwoju przez prawdziwego chrześcijanina, który pragnie się przystosować do obrazu Chrystusowego. Usiłując poznać Boga, Jego chwalebny charakter i Jego wspaniały plan oraz Chrystusa, który jest wyrazem istności Ojca, prawdziwy chrześcijanin rozwija gałęzie wiedzy w kierunku niebiańskim. Oprócz tego on stwierdza, że potrzebne i przyjemne jest rozwijanie gałęzi wiedzy dotyczącej proroków, Apostołów i pozostałych świętych Starego i Nowego Testamentu, jak również jeszcze innych gałęzi, odnoszących się do łask ducha i niezmiernie wielkich i cennych obietnic Bożych. Oprócz tych jest jeszcze wiele innych!, włączając niżej położone gałęzie wiedzy, mające związek ze sztuczkami diabła i różnorodnymi pokusami (kłopotami i wabieniem), które przychodzą ze strony świata i ciała. Musimy się starać o to, abyśmy mogli powiedzieć razem z Apostołem Pawłem: „Albowiem zamysły jego (szatana) nie są nam tajne”. Jeśli uważasz, że nie ma potrzeby znać podstępów diabła, nie zostaniesz przed nimi w porę ostrzeżony, a przez to nie zdołasz się na nie przygotować i prawdopodobnie wcześniej lub później zostaniesz powalony przez przeciwnika.

Jeszcze niżej znajduje się wiele gałęzi wiedzy świeckiej, które mają skłonność rosnać w stronę ziemi, lecz nie są tak ważne jak te wyżej wymienione. Niemniej jednak, w pewnym stopniu, są one potrzebne do zrozumienia Biblii. Na przykład, powinniśmy w jakimś stopniu znać zasady gramatyki i znaczenie słów. Pomocą jest także znajomość, w pewnym stopniu, języka greckiego, a jeśli to możliwe, również odrobinę hebrajskiego, przynajmniej kilka słów dla lepszego zrozumienia Prawdy. Znajomość geografii, historii, botaniki, itd. jest często pomocna w zrozumieniu znaczenia licznych biblijnych ilustracji oraz historycznych i geograficznych aluzji, które tak często spotyka się w Biblii.

Ale gdy dodajemy do naszego męstwa wiedzę jest rzeczą niezbędną, żebyśmy zajęli się także następnym z zaleceń Apostoła:

Przydajcie do umiejętności powściągliwość (samokontrolę)

Gdyby na drzewie nie było żadnych gałęzi, nie byłoby w ogóle owocu. Natomiast gdyby gałęzie były małe, przynosiłyby mało owocu. Tak też jest z Nowym Stworzeniem w Chrystusie Jezusie. Bez znajomości Boga i jego chwalebego planu zbawienia nie przyniesie ono żadnego owocu, natomiast przy małej znajomości Boga, małe będzie także owocowanie. Zatem to jest oczywiste, że musimy rozwijać wiele gałęzi wiedzy. Jednakże drzewo po prostu nie rośnie w tym celu, aby mieć gałęzie. Jakkolwiek piękne byłyby jego gałęzie, ono musi rozwinąć owoce, by usprawiedliwić swoje istnienie. Będzie to wymagało rozważnego przycięcia. Nie przycinane drzewo rośnie tylko w drewno.

Podobnie człowiek Boży musi rozwijać różne gałęzie wiedzy, aby w słusznym czasie mógł wydać obfity owoc miłości i dla tego celu konieczne będzie uważne przycinanie i ćwiczenie.

Jednak w przypadku Nowego Stworzenia - tutaj analogia pomiędzy drzewem i Nowym Stworzeniem zawodzi - wiele pozostawiono jego wolnej woli. Jest ono traktowane jak istota rozumna i oczekuje się, że samo wykona dużą część swego własnego przycinania. Paweł mówi: „Bo gdybyśmy się sami rozsądzali, nie byłibyśmy sądzeni. Lecz gdy sądzeni bywamy, od Pana bywamy ćwiczeni, abyśmy z światem nie byli potępieni” (1 Kor. 11:31,32). Innymi słowy, każdego dnia powinniśmy badać samych siebie i praktykować samokontrolę. Jeśli tego nie czynimy, nie używamy ducha zdrowego zmysłu i Pan będzie musiał nas przycinać, czyli karać tak, jak wprawny ogrodnik musi przycinać drzewo, które nie ma żadnych zdolności rozumowania do kierowania nim.

Wyłącznym celem naszych badań powinno być stawienie się przed Bogiem doświadczonymi robotnikami, którzy nie potrzebują się wstydzić. Rozwój różnych gałęzi wiedzy powinien być nadzorowany, abyśmy mogli wyhodować na nich owoc życia. To właśnie w tym celu są gałęzie, a jest ich tak dużo, aby mogło być więcej owoców.

Musimy nadzorować rozwój gałęzi wiedzy, zwłaszcza pod względem gałęzi świeckiej wiedzy. Najniższe gałęzie naturalnego drzewa owocowego mają skłonność rosnąć w stronę ziemi. W ten sam sposób gałęzie świeckiej wiedzy są zwrócone w kierunku ziemi. Powinniśmy pamiętać, aby nie rozwijać tych gałęzi dla samego zdobycia wiedzy ani dla żadnych ziemskich celów, innych niż nasza praca zawodowa (a i wtedy w tak ograniczonej mierze, jak to tylko jest możliwe), lecz jedynie w celu zrozumienia Słowa Bożego, a tym samym dopomożenia sobie w duchowym rozwoju. Dla większości najlepiej jest zadowolić się taką miarą świeckiej wiedzy, jaką posiadaliśmy, zanim staliśmy się Nowymi Stworzeniami w Chrystusie Jezusie. Im więcej czasu i energii poświęcimy rozwojowi świeckich gałęzi, tym większe jest prawdopodobieństwo, iż nasz duchowy rozwój zostanie zahamowany, a owocowanie w miłości będzie niskiej jakości. W tej kwestii bracia mogą sobie nawzajem służyć pomocą. Na przykład ja, korzystając z mojego wcześniejszego studiowania świeckiej gałęzi wiedzy, jaką jest botanika, usiłuję wyjaśnić wam znaczenie słów Psalmisty, a przez to znaczenie napomnienia Apostoła Piotra tak, by wspomóc wasz i mój duchowy wzrost.

A zatem wiemy już, iż nie przycinane drzewo rośnie w drewno. Może stać się duże i imponujące, lecz przynosi niewiele owocu i o niskiej jakości. Tak też jest i z Nowym Stworzeniem, jeśli nie praktykuje samokontroli. „Umiejętność nadyma, ale miłość buduje”.

Samokontrola musi być praktykowana także i w tym celu, aby ciało utrzymać w poddaństwie, żebyśmy się nie przystosowali do tego świata, lecz przemienili przez odnowienie naszych umysłów, aby upewnić się,

jaka jest wola Boża dobra i przyjemna. Samokontrola jest potrzebna, żebyśmy niesłusznie nie byli przygnębieni niepowodzeniami ani wywyższeni naszymi sukcesami. Ona jest potrzebna, aby zapobiec odrzuceniu nas z wąskiej drogi, bądź to wskutek prześladowań, albo napełnienia się pychą z powodu pochlebstw.

Przydadcie do samokontroli cierpliwość

Nie możemy rozwinąć cierpliwości, dopóki nie będziemy w stanie praktykować samokontroli. Liście drzewa przedstawiają zaletę cierpliwości. Możecie powiedzieć: „To bardzo dziwne. Cóż takiego jest w liściach drzewa, co umożliwia im przedstawiać cierpliwość? Liście przecież rosną nawet na nie przycinanym drzewie.” To jest prawda, i tu analogia pomiędzy drzewem i Nowym Stworzeniem zawodzi, lecz istnieje kilka szczegółów bliskiego podobieństwa pomiędzy liśćmi drzewa a cierpliwością człowieka Bożego.

Jeśli widzicie drzewo bez liści w czasie, kiedy się ich spodziewacie, od razu mówicie: „Obawiam się, że to drzewo umiera” i jeśli zależy wam na tym drzewie, podlewacie je w tym celu, aby, jeśli to możliwe, dać mu życie. Jeśli jednak widzicie, że ma obfitość zielonych liści, mówicie: „W tym drzewie jest dużo życia”, i jeśli to jest drzewo owocowe, spodziewacie się, iż wkrótce uzyskacie z niego dobre owoce. Tak samo jest z Nowym Stworzeniem. Jeśli widzicie człowieka Bożego, który nie rozwinął zalety cierpliwości w czasie, kiedy powinniście się jej spodziewać, mówicie: „Obawiam się, iż on duchowo umiera.” Wówczas podajecie mu wodę prawdy, modlicie się za niego i pomagacie mu, jak tylko możecie, z zamiarem, jeśli to możliwe, dać mu życie (Jak. 5:20, 1 Jana 5:16). Z drugiej strony, kiedy widzicie u kogoś rozwiniętą cierpliwość, mówicie, że ma w sobie duchowe życie i im więcej ma cierpliwości, tym wydaje się wam, iż ma więcej duchowego życia. I tym bardziej się spodziewacie, iż w słusznym czasie ukaże się na zewnątrz dojrzały owoc miłości.

Liście drzewa posiadają dwie szczególne zalety, które sprawiają, że one są podobne do cierpliwości. Pierwszą jest ich ruchliwość, a drugą fakt, iż wchłaniają dwutlenek węgla i rozkładają go na węgiel i tlen. Potem węgiel jest użyty do wzrostu drzewa, a tlen, ów pierwiastek atmosfery, który podtrzymuje życie człowieka i istot niższych, uchodzi w powietrze.

(1) Wy wiecie, jak ruchliwe są liście drzewa. Kiedy nadchodzi podmuch wiatru, wszystkie liście uginają się pod jego naporem, ale gdy tylko wiatr ustanie, natychmiast powracają do poprzedniej pozycji, jak gdyby nic się nie stało. Pod tym względem liście znacznie się różnią od pnia dobrze rozwiniętego drzewa. Pień przedstawia nasze męstwo, nasze niezachwiane trzymanie się zasad. Natomiast liście przedstawiają naszą cierpliwość, nasze ustępowanie w doświadczeniach i próbach, w których żadne zasady nie są zagrożone.

Jak w przypadku dobrze rozwiniętego drzewa, solidny pień, w połączeniu z mocno osadzonym w ziemi korzeniem, zapobiega wyrwaniu drzewa z korzeniami

przez jakikolwiek wiatr, ani z innego powodu, tak dojrzały człowiek Boży, dzięki głębokiej wierze i odwadze, jaką pokłada w Panu (nie w sobie), jest w stanie oprzeć się każdemu wiatrowi fałszywych doktryn, jak również wszystkiemu temu, co szatan przygotował, chcąc odwieść go od powinności względem Pana. Powiedziano nam, iż sługa Pański nie ma być zwadliwy, a jednak powiedziano nam również, iż on musi „bojować o wiarę raz świętym podaną” (Juda 3). Zupełnie inna od tej jest zaleta cierpliwości. Jest bardzo wiele prób, które spotykają nas z zewnątrz, a które nie dotyczą żadnych zasad. W takich przypadkach musimy ustąpić, musimy przejawiać cierpliwość.

Miejmy w pamięci przykład naszego Pana Jezusa. Kiedy prawda była zagrożona, kiedy był kuszony, aby się odwrócić od wypełnienia woli Bożej, nic nie mogło zmienić jego postępowania. Wiedząc, iż Pan Go wspomógł „postawił twarz swoją jako krzemień, gdyż wiedział, że nie będzie pohańbiony” (Iz. 50:7). Nasz Pan miał męstwo, lecz równocześnie miał nieskończoną cierpliwość. Cierpliwie i w cichości znosił prześladowania i przeciwności. Kiedy był lżony, nie odpowiadał lżeniem. Pozwolił, by Go biczowano, pluto i wyszydzano, lecz nie odwzajemniał się tym samym.

(2) Drugą cechą, jaką posiadają liście, jest ich zdolność wchłaniania dwutlenku węgla i rozkładania go na węgiel i tlen, asymilując węgiel, a tlen oddając do atmosfery. Wszystek węgiel w drzewie (węgiel drzewny) jest czerpany z atmosfery, a tę wspaniałą i żmudną pracę wykonują wyłącznie liście. A jednak węgiel stanowi połowę suchej masy drzewa. Węgiel głównie jest zawarty w drewnianych włóknach, które wzmacniają różne części drzewa. To przypomina nam, iż tylko wtedy, kiedy mamy zaletę cierpliwości, możemy dodać moralne włókno do naszej duchowej istoty i w ten sposób rozwinąć siłę charakteru. To dlatego Apostoł Jakub nas napomina, aby cierpliwość miała doskonały uczynek, abyśmy byli doskonali i pełni, którymby na niczym nie schodziło (niczego nie brakowało).

Na wewnętrznej stronie liści jest bardzo dużo małych otworków zwanych porami, przez które jest wchłaniany dwutlenek węgla, a uwolniony tlen jest wydzielany do atmosfery. Małutkie cząsteczki zwane chlorofilami, które nadają liściom zielony kolor, wyłapują dwutlenek węgla w tym momencie, w którym on przenika do liści, rozkładając go na części składowe, jedną część węgla i dwie części tlenu. Węgiel jest przyswojony, aby dać siłę różnym częściom drzewa, natomiast obydwie części tlenu ulatują w powietrze. W taki sposób rośliny wchłaniają dwutlenek węgla, a wydzielają tlen.

W przypadku istot ludzkich i zwierząt proces ten jest dokładnie odwrotny. Wchłaniają one przez płuca tlen, a wydychają dwutlenek węgla. Tlen jest życiodajnym gazem zarówno dla człowieka jak i zwierząt, a dwutlenek węgla jest trujący dla jednych i drugich. Gdyby nie było roślin, w atmosferze bardzo szybko zabrałoby tlenu, a byłby nadmiar dwutlenku węgla, co do-

prowadziłoby do śmierci wszelkich istot. Jak wspaniała jest mądrość Boża w tym, iż zaplanowała taką wymianę i równowagę w naturze.

Związek pomiędzy naturalnym a duchowym człowiekiem

Pomiędzy naturalnym a duchowym człowiekiem istnieje taki sam związek, jak pomiędzy zwierzętami a roślinami. Atmosfera, w której żyją drzewa i zwierzęta przedstawia nasze środowisko, okoliczności pośród których spędzamy nasze życie. Tlen odpowiednio reprezentuje te okoliczności, które sprzyjają materialnej pomyślności, a dwutlenek węgla te, które prowadzą do materialnych przeciwności. Naturalny człowiek rozkwita przy materialnym powodzeniu, służy mu ono jak tlen. Jest dla niego życiodajne. Przyjrzyjmy się tylko, jakie skutki wywiera na człowieku podwyżka pensji, czy też awans na wyższe stanowisko. Czyż on wtedy nie rozkwita! Czyż się nie cieszy! Im lepiej mu się powodzi w sprawach naturalnych, tym bardziej dochodzi do wniosku, iż zło na tym świecie w rzeczywistości nie jest takie wielkie. Lecz przypuśćmy, że nadchodzą ziemskie niepowodzenia i on od razu jest przygnębiony. Im bardziej nasilają się przeciwności, tym bardziej wzrasta jego zmartwienie. Jeśli taki stan się przedłuża, on się staje coraz bardziej strapiony i przybity, a czasami, w skrajnych przypadkach, jego rozpacz może doprowadzić do popełnienia samobójstwa. Tak oto materialne niepowodzenia, jak dwutlenek węgla, są trucizną dla naturalnego człowieka. „Smutek według świata sprawuje śmierć”.

Z duchowym człowiekiem, z Nowym Stworzeniem, rzecz ma się zupełnie odwrotnie. Nowe Stworzenie, jeśli by nie przechodziło żadnych cielesnych, finansowych, ani towarzyskich niepowodzeń, umarłoby duchowo. „Albowiem smutek, który jest według Boga, pokutę sprawuje ku zbawieniu, której nikt nie żałuje.” Dlatego ono potrzebuje przeciwności dla swego duchowego rozwoju. Przez swoją cierpliwość rozkłada je, przyswaja z nich to, co jest dobre i wykorzystuje, dodając moralne włókno do swojej istoty, a podwójną część pomyślności oddaje innym.

Tak więc istnieje taka sama wymiana i równowaga pomiędzy człowiekiem Bożym a człowiekiem tego świata, jak pomiędzy roślinami a zwierzętami. Dokładnie tak, jak ludzie i zwierzęta wchłaniają tlen, a wydychają dwutlenek węgla, natomiast drzewa odwrotnie, wchłaniają dwutlenek węgla, a wydzielają tlen, światowi ludzie rozkwitając przy materialnej pomyślności, ściągają przeciwności na tych, którzy usiłują żyć pobożnie w Jezusie Chrystusie. Ci ostatni, zamiast doznać szkody z takiego obrotu spraw, wykorzystują każde ziemskie niepowodzenie, jakie ich spotyka, aby dobrze czynić światu, korzystając ze sposobności. Jednocześnie pośród przeciwności wzmacniają swoją własną duchową siłę i podtrzymują swoje duchowe życie. Jezus, mówiąc do uczniów, powiedział: „Byście byli z świata, świat, co jest jego, miłowałby; lecz iż nie jesteście z świata, alem ja

was wybrał z świata, przetoż was świat nienawidzi. Wspomnijcie na słowo, którym ja wam powiedział: Nie jest sługa większy nad pana swego. Jeżeli mię prześladowali, i was prześladować będą.” (Jan 15:18-25). Lecz oddając dobrem za złó, błogosławiąc tych, którzy ich przeklinają, czyniąc dobrze tym, którzy ich nienawidzą i modląc się za tych, którzy ich bez skrupułów wykorzystują, naśladowcy łagodnego Jezusa strofują świat za grzech i wywierają nań konserwujący wpływ, który zapobiega szybkiemu pogłębieniu się moralnego zdegradowania i śmierci.

Jezus oznajmił tę prawdę, kiedy po powiedzeniu swoim naśladowcom, iż prawdziwi prorocy Boży zawsze byli prześladowani dla sprawiedliwości i po tym, jak nakazał im się radować i weselić, kiedy ich lżą i prześladowają ze względu na Niego, dodał: „Wy jesteście solą ziemi” (Mat. 5:10-13). Jak sól ma konserwujący wpływ na mięso i jak rośliny wywierają konserwujący wpływ na zwierzęta, tak samo święci Pańscy zawsze mają konserwujący wpływ na świat, bowiem ci nieliczni sprawiedliwi zachowują świat przed zniszczeniem. Właśnie to miał na myśli Paweł, kiedy cytował Izajasz: „By nam Pan zastępów nie zostawił nasienia, bylibyśmy się stali jako Sodomą, i Gomorze bylibyśmy podobni” (Rzym. 9:29). Pan zniszczył Sodomę dlatego, że nie znalazło się w niej nawet dziesięciu sprawiedliwych (1 Moj. 18:16-32).

Zanim zmienimy temat naszego wykładu, chciałbym zwrócić uwagę na jeszcze dwie ważne rzeczy. Pierwszą jest to, iż proporcjonalnie dwutlenku węgla jest bardzo mało w atmosferze, pięćset razy mniej niż tlenu. Tak jest i w duchowej atmosferze Nowego Stworzenia. Z reguły jest dużo mniej niepowodzeń niż pomyślnych wydarzeń, dlatego też musimy być bardzo uważni, by nie stracić żadnego z nich.

Drugim punktem godnym uwagi jest to, iż dwutlenek węgla jest wchłaniany i rozszczepiany tylko pod wpływem światła i ciepła pochodzącego od słońca. Podczas nocy proces ten całkowicie ustaje. Tak samo Nowe Stworzenie tylko wtedy, kiedy znajduje się pod wpływem Bożego światła i ciepła, Jego mądrości i miłości emanującej z Ewangelii, może dzięki cierpliwości obrócić na swoje dobro każdą przeciwność w życiu. „Ale wy, najmilszi! budując się na najświętszej wierze waszej, i modląc się w Duchu Świętym, samych siebie w miłości Bożej zachowajcie” (Juda 20,21).

Przydadcie do cierpliwości pobożność, do pobożności miłość braterską, do miłości braterskiej [bezinteresowną] miłość.

Nasze drzewo jest już dobrze rozwinięte, ma korzeń, pień i gałęzie. Zostało przycięte, przygotowane i wydało obfitość świeżych, zielonych liści. Możemy sobie wyobrazić właśnie taką mocną i piękną postać, pełną duchowego życia i energii, dającą krzepiące schronienie ludziom i zwierzętom. Pełna wiary i pełna męstwa w Panu, nie boi się mówić o Chrystusie, kształtować swoje życie zgodnie z tym, jak Go sobie wyobraża.

Nie tylko zna Biblię od Księgi Rodzaju do Księgi Objawienia, lecz jest też w stanie wyjaśnić innym Boże tajemnice. Oczywiście, także gałęzie wiedzy, jakie rozwinęła, są tak liczne i rozległe, iż została powołana na urząd pastora dużego i bogatego zgromadzenia lub otrzymała stanowisko profesora w jakimś kolegium teologicznym.

Taka postać, bez wątpienia, stałaby się obiektem podziwu wszystkich, którzy ją znają, lecz nawet to mogłoby nie być sumą wszystkich jej zalet. Ponadto mogłaby mieć tak wielką samokontrolę, iż byłaby w stanie zachować spokój we wszystkich okolicznościach i utrzymać w poddaństwie swoje ciało. Mogłaby nawet tak dobrze literaturę do studiowania i zjawiska do obserwacji, by zgłębiać jedynie takie przedmioty, i tylko w taki sposób, żeby wspomóc swój duchowy rozwój. Na koniec dodajmy, iż jej cierpliwość mogłaby być tak doskonała, że byłaby w stanie znosić przeciwności, lżenie i prześladowania, jak również wzmacniać charakter w próbach, jakie stają się jej udziałem i odpowiadać dobrem za złó. Z pewnością chcielibyście powiedzieć, że taki piękny charakter jak ten byłby odpowiedni do Królestwa Niebieskiego.

Nie, drodzy bracia i siostry, potrzeba czegoś więcej, zanim taka osoba może być przyjęta za współdziedzicą z Jezusem Chrystusem. Jeśli wtedy, z tymi wszystkimi wspaniałymi zaletami ona nie rozwinie we właściwym czasie miłości, Bóg ją odrzuci jako dłużej nieprzydatną. Czy to nie dziwne? Wcale nie, nigdy nie sadzimy drzew owocowych dla ich listowia, drzewa owocowe sadi się dla ich owocu. Jeśli dobro, jakie człowiek wyświadcza innym jest, w najlepszym przypadku, wynikiem wiary, znajomości, cierpliwości i zmierza do zbudowania swego zwykłego duchowego charakteru, jeśli taka osoba nie osiągnie stanu, w którym dobro, jakie świadczy innym wypływa z miłości do nich i do Boga, to nie wypełniła celu, do którego Bóg ją powołał. Miłość musi być motywem leżącym u podstaw wszystkich naszych słów i czynów, zanim Bóg uzna, że rozwinęliśmy ten owoc świętości. Tylko do tych, którzy rozwiną tę Bożą zaletę miłości Pan powie w swoim własnym czasie: „To dobrze służy dobry i wierny! Wejdz do radości Pana twego. Nad małym byłeś wierny, nad wielom cię postanowię”.

Paweł podaje tę myśl pięknymi słowami 1 Kor. 13:1-3: „Choćbym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłości bym nie miał, stałem się jako miedź brząkająca, albo cymbał brząmiący. I choćbym miał prorocत्वo, i wiedziałbym wszystkie tajemnice, i wszelką umiejętność, i choćbym miał wszystką wiarę, tak, że bym góry przenosił, a miłości bym nie miał, nicem nie jest. I choćbym wynalazł na żywność ubogich wszystką majątność moją, i choćbym wydał ciało moje, abym był spalony, a miłości bym nie miał, nic mi to nie pomoże.”

Tak samo, jak drzewo owocowe w dodatku do swoich liści musi rozwinąć pąki, kwiaty i na koniec owoce, by usprawiedliwić swoje istnienie, tak człowiek Boży

musi dodać do swojej cierpliwości pobożność, do pobożności miłość braterską, a do miłości braterskiej [bezinteresowną] miłość. Pobożność jest reprezentowana przez pąki, miłość braterska przez kwiaty, a miłość przez owoce. Pąki, kwiaty i owoce przedstawiają trzy etapy, których ostatnim są owoce, dla których drzewo jest sadzone. W taki sam sposób pobożność, miłość braterska i miłość reprezentują trzy etapy, z których końcowym jest miłość we wszechogarniającym znaczeniu tego słowa, owoc dla którego Nowe Stworzenie jest przygotowywane i rozwijane.

Przydadcie do cierpliwości pobożność

Niektórzy utrzymują, że pobożność znaczy podobieństwo Boże. Prawdą jest, że znaczenie źródłosłowu wyraża podobieństwo Boże, lecz to jest przykładem błędu w jaki ktoś może wpaść przez nadmierne upieranie się przy znaczeniu źródłosłowu. Pobożność jest jednym ze słów, które zmieniły swoje znaczenie z biegiem czasu. Gdyby pobożność znaczyła podobieństwo Boże, nie byłoby potrzeby dodawania jej do miłości braterskiej i do miłości, ponieważ Bóg jest miłością i jeśli jesteśmy podobni do Boga, to osiągnęliśmy „kres” (Fil. 3:14) miłości w jej wszechobejmującym znaczeniu, „kres” („metę”) doskonałej miłości. Greckie słowo przetłumaczone „pobożność” w rozważanym wersecie brzmi „*eusebeia*”, i znaczy „pobożność”, cześć dla Boga.

Pobożność jest pączkowaniem, pierwszym etapem formowania się owocu miłości. Człowiek, który osiągnął tylko ten etap nie jest tak atrakcyjny jak ten, który dodał do swojej pobożności miłość braterską. Pąki są małe, twarde i zielone. Zawierają zalążek kwiatu i owocu, jednakże nie można ich zobaczyć, gdyż są ukryte pod twardą powłoką. Gdybyśmy włożyli pąk do ust, stwierdzilibyśmy, że raczej jest gorzki i nieprzyjemny w smaku. Można się spodziewać, że ci, którzy osiągnęli etap pobożności, w słusznym czasie rozwiną owoc miłości. Na razie mają jednak tylko jej zaczątek. Naród szkocki dwa lub trzy pokolenia temu stanowił dobrą ilustrację tego, jakie skutki wywiera łaska pobożności. Szkoci mieli wielką cześć dla Boga i miłość sprawiedliwości. Mieli to, co moglibyśmy nazwać miłością obowiązkową, pragnieniem przestrzegania Boskich przykazań. Byli uczciwi w interesach i we wszystkich sprawach życia oraz surowo wychowywali swoje dzieci. Byli szanowani przez wszystkich, lecz tak samo, jak zalążek w pąku, ich miłość, chociaż w nich była, nie była jednak widoczna. Okazywanie swojej miłości lub jakichkolwiek innych uczuć uważane było za oznakę słabości. Rysy tych ludzi, jak można zauważyć na portretach i na twarzach tych nielicznych, którzy jeszcze żyją, były ostre i surowe. W pewnej mierze cechy te mogą być charakterystyczne dla narodu szkockiego, lecz uważam, iż były głównie wynikiem ich kalwińskiego wychowania. Uczciwy człowiek zawsze próbuje być jak Bóg, którego czci, a Bóg w wydaniu kalwinistów jest srogi, nie wzbudzający miłości.

Przydadcie do pobożności miłość braterską.

Pobożność jest dobrą cechą, lecz jest to jedynie etap wypuszczania pąków, pierwszy etap miłości, czyli miłość obowiązkowa. Ci, którzy lepiej poznają Boga, przydadzą do pobożności miłość braterską, reprezentowaną przez kwiat (drzew owocowych).

Jak przychodzi czas, kiedy płatki tworzące się wewnątrz pąku stają się na tyle duże, iż pewnego pięknego poranka, dzięki błogosławionemu wpływowi ciepła i światła słonecznego, przebijają twardą powłokę i pąki stają się kwiatami, tak samo nadchodzi czas w rozwoju Nowego Stworzenia, które przystosowuje się do obrazu Chrystusa, kiedy to pod wpływem Bożej mądrości i miłości jaśniejącej ze stronic Ewangelii, miłość wzrastająca w jego sercu rozrywa ograniczenia krępujące ją do tej pory. Wtedy takie Nowe Stworzenie stwierdza, iż przydało do swojej pobożności, czyli miłości obowiązkowej, miłość braterską.

To, co najbardziej pomaga chrześcijaninowi jest Pańskim nowym przykazaniem: „abyście się społecznie miłowali, jakom i ja was umiłowal”, jak również jego wyjaśnienie zawarte w 1 Jana 3:16: „Przez to poznaliśmy miłość Bożą, iż on duszę swoją za nas położył: i myśmy powinni kłaść duszę za braci.”

Drzewo w okresie kwitnienia jest szczególnie atrakcyjne. Jego piękno i woń mają dla nas duży urok. Czyż nie tak samo jest z licznymi drogimi braćmi i siostrami, których znamy? Ich piękno charakteru i słodki aromat wielu dobrych uczynków samoofiary nam się podobają i to nas przyciąga do nich. Czy nie jest tak samo z każdą grupą Pańskich braci, od których emanuje przyjemne piękno i woń braterskiej miłości? Wiele osób mi mówiło, iż pierwszą rzeczą, jaka przyciągała ich do prawdy, była miłość przejawiana pośród braci.

Pamiętajmy jednak, iż: „najzdradliwsze jest [naturalne] serce nade wszystko i najprzewrotniejsze”. Nasze serca czasami będą nam mówiły, że rozwinęliśmy zaletę braterskiej miłości, kiedy w istocie jeszcze tego nie uczyniliśmy. Tak długo, jak zalążek jest ukryty pod twardą powłoką powściągliwości, jesteśmy dopiero na etapie wypuszczania pąków. Dopiero kiedy płatki przebiją się przez twardą powłokę możemy prawdziwie powiedzieć, iż osiągnęliśmy okres kwitnienia. Osiągnięcie tego etapu miłości braterskiej, który wyraża się kwitnieniem, musi być widoczne. Miłość nie może być zamknięta w naszych sercach, lecz musi się przejawiać uprzejmymi, miłującymi słowami i wieloma małymi, a może i pewnymi wielkimi, uczynkami samoofiarniczej miłości. „Stądci poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeżeli miłość mieć będziecie jedni przeciwko drugim.” Lecz jak wszyscy ludzie o niej się dowiedzą, jeżeli nie objawimy im naszej miłości? Jeśli jednak ją widzą, a zwłaszcza jeśli ją widzą w trudnych okolicznościach, kiedy najmniej można by się jej spodziewać, wtedy poznają, że jesteśmy uczniami Jezusa.

Pamiętajcie często pytać siebie: „Czy ja tę miłość zamknąłem w moim sercu? – Jeśli tak, to rozwinąłem

jedynie pąk pobożności.” Lub: „Czy pokazuję braciom i siostram moją miłość w słowach i uczynkach? – Jeśli tak, to raduję się, gdyż to oznacza, że doszedłem do etapu kwitnienia, i wkrótce mogę się spodziewać rozwinięcia owocu wszechogarniającej miłości.” Pamiętajcie, że miłować brata, znaczy, że wy mu o tym będziecie mówić, lecz to także oznacza coś więcej, jak mówi Apostoł: „Nie miłujmy [jedynie] słowem ani językiem, ale uczynkiem i prawdą” (1Jan 3:18). Drodzy bracia i siostry, módlmy się do Boga, by umożliwił nam nie tylko posiadanie myśli i pragnień żarliwego miłowania czystym sercem naszych braci w Chrystusie, ale również byśmy miłowali ich tak jak Chrystus umiłował nas, mianowicie, przez składanie naszego życia za nich w taki sposób, jak to On uczynił, bez względu na to, czy oni będą w zamian uprzejmi i miłujący wobec nas, czy też będą źle o nas mówić i nieuprzejmie zachowywać się względem nas. Pamiętajmy, że my jeszcze jesteśmy w ciele i mamy skłonność do błędzenia.

To doprowadza nas do szczególnego podobieństwa między kwiatami (drzew owocowych) a miłością do braci. Kwiaty oddają życie za siebie. Upodobało się Bogu tak je stworzyć, by żaden kwiat nie mógł zapylić sam siebie, bowiem pyłki, części kwiatu dające życie, dojrzejają pierwsze. Dopiero kiedy pyłki opadną, zalążek wewnątrz dojrzeje i nadaje się do zapylenia przez pyłki innych kwiatów. Kiedy kwiat zostanie zapyłony, płatki opadają i zaczyna rosnać owoc. W jaki sposób pyłki dostają się do innych kwiatów? Dzieje się to dzięki owadom, które latają z kwiatu na kwiat, przenosząc pyłki na swoich nóżkach i ciałach. Czynią to nie po to, by zapylić kwiaty, lecz w tym celu, by wyssać z nich słodycz.

To jest dokładnie to samo, co przytrafia się nam. Kiedy zakwitła w nas miłość do braci, staliśmy się celem dla szatana. On nie jest przeciwnikiem tego świata, ponieważ cały świat, jak nam powiedziano, już „w złym położony jest” (1 Jana 5:19), lecz on jest przeciwnikiem tych, którzy okazują ducha Chrystusowego, ducha miłości. A im bardziej okazujemy miłość do braci, tym bardziej stajemy się ofiarami ataków szatana. To on wysyła owady zgryzoty, aby wysysały słodycz z naszego życia i odbierały nam siły witalne.

Wiele owadów jest pięknych, gdy się na nie patrzy i często wydają się zupełnie nic nieznaczące, lecz niech choć jedno z tych stworzeń usiądzie nam na rękę, szyi, lub na innej odsłoniętej części ciała i zacznie po nas pełzać, jakąż odrazę odczuwamy! Instynktownie je strzeżujemy lub próbujemy zabić. Drodzy bracia i siostry, te owady przedstawiają próby, jakie napotykają Nowe Stworzenie. One nie wyglądają tak strasznie, kiedy przychodzą do innych braci, czasem wydają się nam zupełnie bez znaczenia, lecz niech tylko usiądą na nas, a od razu odczuwamy jak bardzo są nieprzyjemne, o wiele bardziej, niż się spodziewaliśmy. Instynktownie usiłujemy się ich pozbyć, ale jak to z owadami, zazwyczaj im bardziej z nimi walczymy, tym gorsze się stają, a większość z nich jest jadowita.

Zsyłając nam próby, w celu wysiania słodyczy z naszego życia i zatrucia nas, szatan odnosi sukces, jeśli idzie o ciało. Nasze pyłki, nasza ludzka witalność przemija wraz z próbami. To właśnie tu szatan odnosi porażkę, ponieważ przez te same próby Nowe Stworzenie zostaje wzmocnione w charakterze i uczy się jak współczuć tym, którzy przechodzą przez podobne doświadczenia. Jesteśmy przygotowywani w ten sam sposób, w jaki Jezus został przygotowany, bowiem: „należało na tego [przystało, aby ten - Nowy Przekład BiZTB], dla którego jest wszystko, i przez którego jest wszystko, aby wiele synów do chwały przywodząc, wodza zbawienia ich przez ucierpienie doskonałym uczynił” (Żyd. 2:10). Próby, jakimi Bóg dozwolił szatanowi kusić naszego Pana Jezusa, były takie same, jakie my obecnie przechodzimy. Był on „skuszony we wszystkim na podobieństwo nas, oprócz grzechu” (Żyd. 4:15).

Im więcej prób przechodzimy, jeśli przyjmujemy je we właściwym duchu, tym lepiej możemy współczuć z naszymi braćmi w ich cierpieniach, i to nie tylko z tymi, którzy radują się światłem teraźniejszej prawdy, lecz także z tymi, którzy dotąd są w niewoli, w systemie nominalnym, czy też są w stanie puszczy, czując odrazę do wszystkich wyznań wiary. Im bardziej z nimi współczujemy, tym więcej naszego czasu, pieniędzy, talentów, wpływów i wysiłku oddajemy dla ich doczesnych, a zwłaszcza duchowych korzyści. Nie bierzemy pod uwagę najpierw siebie, a potem naszych braci, lecz jest odwrotnie. Oddajemy nasze życie, naszą ludzką witalność dla nich, tak jak kwiaty składają życie dla siebie nawzajem.

Bardzo ważną rzeczą jest, aby pamiętać, że kwiaty nie mają nic wspólnego z wysyłaniem owadów do innych kwiatów. Chociaż wiemy, iż próby, na jakie jesteśmy wystawieni jako Nowe Stworzenia przyczyniają się do naszego duchowego dobra i dlatego są dla nas niezbędne, nie mamy nic wspólnego ze sprowadzaniem prób na innych. I jak Jezus powiedział: „albowiem muszę zgorzenia przyjść; wszakże biada człowiekowi onemu, przez którego przychodzi zgorzenie!” Pan dozwala szatanowi i wszystkim, którzy chcą być jego narzędziami sprowadzać doświadczenia na braci i siostry, wiedząc, że jeśli zostaną właściwie użyte, umożliwią im większy rozwój duchowy, lecz Pański gniew wcześniej czy później dosięgnie wszystkich „przez których przychodzą zgorzenia”. Niech Bóg broni, by ktokolwiek z nas miał działać jako narzędzie szatana, w ten, czy inny sposób! Gdyby się nam zdarzyło sprowadzić doświadczenia na braci, wyznajmy nasze grzechy u tronu łaski i starajmy się naprawić wyrządzone zło.

Przydajcie do miłości braterskiej [bezinteresowną] miłość

Jak kwiat, który oddał swoją słodycz i witalność, gotów jest na zapylenie i rozwinięcie się w owoc dzięki dalszym wizytom owadów przenoszących pyłki z innych kwiatów, tak Nowe Stworzenie, które na skutek doświadczeń straciło wiele ze słodyczy i witalności swoje-

go ludzkiego życia, kładąc swoje życie dla braci, jest gotowe rozwinać się z miłości do braci w miłość, w jej wszechogarniającym znaczeniu, dzięki napotykaniam dalszych prób oraz współczującej pomocy braci oddających dlań swoje życie. W ten sposób uczy się współczuć nie tylko ze swoimi braćmi w Jezusie Chrystusie, lecz także ze światem ludzkości, i ostatecznie ze swoimi wrogami.

(1) Podczas gdy usiłuje miłować sprawiedliwość i być posłuszne Bogu (miłość obowiązkowa), Nowe Stworzenie dostrzega, jak bardzo jest słabe i jak bardzo pragnie, by inni tolerowali jego słabości. (2) To uczy je uwzględniania słabości innych braci i sióstr i pozwala mu nauczyć się ich miłować (miłość braterska). Dochodzi do wniosku, że wiele dobrego może zrobić sobie samemu i im obchodząc się z nimi cierpliwie i uprzejmie, traktując ich w pełen miłości sposób, chociaż, by tak postępować, musi poświęcić to, co słusznie może uznawać za swoje prawa. (3) W ten sposób, przez dalsze takie próby i dzięki pomocy braci, którzy oddają dla niego swoje życie, zostaje, można to tak powiedzieć, zapyłone i rozwija owoc miłości (wszechstronną miłość). Stwierdza teraz, iż jest w stanie współczuć zarówno z przyjaciółmi, jak i wrogami, w dużej mierze mieć wzgląd na ich liczne niedociągnięcia i dobrze im czynić w miarę swoich możliwości, bowiem „miłość przykrywa wiele grzechów.” W ten sposób przygotowuje siebie do panowania razem z Chrystusem i błogosławienia świata.

Najlepszym sposobem przewycięzania swoich wrogów jest okazywanie im uprzejmości. Bardzo niewielu nieprzyjaciół może oprzeć się ustawicznej uprzejmości, jeśli wasza miłość do nich jest nieklamana. Owoce miłości oznacza miłość do Boga, miłość do sprawiedliwości, miłość do braci, miłość do rodzaju ludzkiego w ogólności, miłość do wrogów, miłość do wszystkiego z wyjątkiem zła. Jest to miłość we wszechogarniającym znaczeniu tego słowa. Kiedy osiągnęliśmy ten etap, osiągnęliśmy „kres” doskonałej miłości.

Nie oznacza to jednak, że teraz już nie ma więcej możliwości rozwoju. Na początku owoc jest mały, twardy, zielony, pomarszczony i ma nieprzyjemny zapach, jak również gorzki smak. Jeśli spróbowano by go zjeść, prawdopodobnie zostałby wypluty. To reprezentuje jakość naszej miłości na początku. W słusnym czasie, jeśli wszystko dobrze pójdzie, niedojrzały owoc ustąpi miejsca owocowi dojrzałemu, dużemu, miękkiemu i aksamitnemu w dotyku. Wtedy jest on przyjemny dla oczu, jego zapach wonny, a zjedzony jest smakowity i dobry jako pokarm. Oto jaka jest nasza miłość, kiedy dojrzeje.

Jeśli owoc pozostanie na drzewie, owady atakują go tak jak atakowały kwiaty, wkrótce spada on na ziemię i usycha. Coś jednak pozostaje; wewnątrz znajdują się nasiona, które, jeśli zostaną posiane, zrodzą inne drze-

wa. Tak samo jest z człowiekiem Bożym. Próby towarzyszą mu aż do końca, a kiedy zaśnie w śmierci, w słusnym czasie będzie współpracował z Chrystusem w przyprowadzeniu do życia drzew sprawiedliwości. Tak właśnie było z Jezusem, jak sam to powiedział: „Jeźli- by ziarno pszeniczne wpadłszy do ziemi nie obumarło, ono samo zostaje; lecz jeźli by obumarło, wielki pożytek przynosi” (Jan 12:24). Szacunkowo obliczono, iż na każdego członka ciała Chrystusowego przypadnie 144.000 wzbudzanych zmarłych.

Zanim skończę, pragnę zwrócić waszą uwagę na jeszcze dwa punkty. (1) Kiedy nasienie zostanie posiane, korzeń nie rozrasta się najpierw w każdą stronę i nie staje się bardzo duży, zanim łodyga zacznie rosnać, a łodyga nie rośnie dalej, dopóki nie osiągnie pełnego rozwoju, nim zaczną się ukazywać gałęzie. Tak samo jest ze wszystkimi innymi częściami drzewa. Także i my nie dochodzimy do wniosku, iż najpierw rozwija się wiara, aż do osiągnięcia swej pełni i dopiero potem okazuje się męstwo, ani że męstwo rozwija się w pełni, zanim nastąpi rozwój wiedzy, itd.. Natomiast przekonujemy się, tak jak w przypadku drzewa, że wszystkie łaski występują w takiej kolejności, w jakiej wymienia je Ap. Piotr, a wystąpienie każdej następnej oddziela od poprzedniej jedynie stosunkowo krótki okres, którego długość różni się zależnie od człowieka, i że potem, rok po roku, wszystkie one rosą razem szybciej lub wolniej.

(2) Tą drugą rzeczą, o której należy pamiętać jest to, że jeśli posiejemy nasienie w ziemi i nikt się o nie nie zatroszczy, to być może wyrosnie na tym miejscu drzewo owocowe, lecz owoc, jaki wyrosnie na takim dzikim drzewie, będzie bardzo niskiej jakości i samo drzewo będzie skarlłowaciałe, źle rozwinięte. Jednakże, jeśli drzewem zaopiekuje się wprawny ogrodnik, rozwinię się ono w pełni i jego rozwój będzie harmonijny, a owoce duże, miękkie i soczyste. Porównajmy, na przykład, dziką jabłoń z właściwie pielęgnowaną jabłonią. Tak samo jest z Nowym Stworzeniem. Jakkolwiek bardzo byśmy chcieli zaowocować we właściwej porze, i żeby nasz liść nie zwiadł, żadna troska, czy też jakiegokolwiek wysiłki z naszej strony nie przyniosą pożądanego skutku bez miłującej opieki Pana, naszego Oblubieńca. W przeciwieństwie do drzewa, my mamy rozum i w dużej mierze pozostawiono wolności naszej woli. Jeśli wycofamy się spod Pańskiej opieki, nasz duchowy rozwój zostanie zahamowany, a nasze owoce miłości będą niewielkie i złej jakości. Im bardziej się poddajemy Jemu i im mniej polegamy na sobie, tym lepszy będzie nasz duchowy rozwój i tym lepszy owoc będziemy w stanie wyhodować. „Unizajcież się tedy pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego; Wszystko staranie wasze wrzućciwszy nań, gdyż on ma pieczęć o was” (1 Piotra 5:6,7). Amen.

